



Michał Buszewicz (ur. 1986) – dramaturg, dramaturg, student specjalizacji dramaturgicznej na Wydziale Reżyserii Dramatu krakowskiej PWST i absolwent specjalizacji dramaturgicznej Wiedzy o Teatrze UJ. Jest autorem tekstów: „Zbrodnia” (nagroda zespołowa dla najlepszego spektaklu XVIII Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej), „Proces berentyzacji”, który został zaprezentowany w ramach XII Dni Dramaturgii w Wałbrzychu, „Bohaterki” (2013), „Misja (wojny od których uciekłem)”, który znalazł się w półfinale Gdyńskiej Nagrody Dramaturgicznej (2012), a następnie był prezentowany w Moskwie w ramach czytań polskich dramatów w Centrum im. Wsiewołoda Meyerholda, wystawiony w Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, „Piotrusia Pana” na motywach powieści Jamesa M. Barrie’go (2014) oraz „Ciąg”. Współrealizował program Instytutu Teatralnego „Lato w teatrze” w 2011 oraz 2012 roku w podkrakowskich Piekarach. Współpracował jako dramaturg z Ewelina Marciniak. Reżyserował także film krótkometrażowy na podstawie fragmentu powieści Jamesa Joyce’a „Finnegánów tren”.

Jaga Słowińska | Moss Papers (ur. 1984) – moją pasją jest opowiadanie historii, często poprzez ilustrację. Skończyłam wrocławską ASP w Pracowni Nowych Mediów u prof. Wiesława Gołucha oraz w Pracowni Rysunku Zawodowego u Eugeniusza Geta-Stankiewicza. Ilustracją zainteresowałam się podczas wymiany w Maryland Institute College of Art, gdzie odkryłam jej złożony charakter, nie tylko narracyjny, ale też ornamentacyjny. Obok ilustracji projektuję wzory tkanin i tapet. Inspirują mnie folk, obrazy Édouarda Vuillarda, albumy i książki. Właściwie, gdyby się dobrze przyjrzeć, to chyba nie ma na świecie nieinteresujących rzeczy. Uwaga prowadzi do prawdziwych odkryć.

MICHAŁ BUSZEWICZ

JASIEK I... KOSMITKA

OSOBY:

JASIEK

KOSMITKA

NAJLEPSZY KOLEGA

PAN OBCIACH

Didaskalia, szczególnie w scenie „W małym lochu”, mogą być czytane przez Pana Obciacha.

ILUSTRACJE: MOSS PAPERS



ŁĄDOWANIE NA PLANECIE LV-240

NAJLEPSZY KOLEGA: Rozpocząć lądowanie na planecie LV-240.

JASIEK: Oczywiście, kapitanie, rozpoczynam. Kiedy mam zakończyć lądowanie?

NAJLEPSZY KOLEGA: Teraz.

JASIEK: Rozumiem.

NAJLEPSZY KOLEGA: Nie zakończyłeś lądowania wtedy, kiedy powiedziałem teraz, bo teraz było wtedy.

JASIEK: Kapitanie, jestem tylko młodszym oficerem bez szkoleń filozoficznych, nie mogę odpowiadać za zawirowania czasoprzestrzeni. Lądujemy.

NAJLEPSZY KOLEGA: Czy widzisz to samo co ja?

JASIEK: Tak, zawitaliśmy na planetę LV-240. Rozpoznaję ją po zdewastowanych bunkrach pozostawionych tu przez starodawną cywilizację.

NAJLEPSZY KOLEGA: Nikt z załogi międzyplanetarnej eskadry niszczycieli i rozwalaczy nie przylatuje już na tę planetę, bo udało nam się wszystko zniszczyć i rozwalić.

JASIEK: Poza tą bramą.

NAJLEPSZY KOLEGA: Rzeczywiście. Poza tą bramą. Rozwalamy czy niszczymy?

JASIEK: A może by tak ją otworzyć?

NAJLEPSZY KOLEGA: Bez sensu. Wtedy nie będzie wybuchu, kurzu, rozwałki, pyłu, brudu, bałaganu i dobrej zabawy.

JASIEK: Rozumiem. Wymaga kapitan rozwałki. W takim razie rozwalamy.

Rozwalają.

NAJLEPSZY KOLEGA: Z moich informacji wynika, że znajduje się tam baza obcych. Musisz być bardzo ostrożny. Obcy od zawsze chcą nas pokonać. Nie można im ufać. Są podstępni jak Predator i wykorzystają każdy moment, żeby przejąć nad tobą kontrolę. Musisz teraz zbadać teren.

JASIEK: Dlaczego ja?

NAJLEPSZY KOLEGA: Bo jeśli ktoś przejmie kontrolę nad kapitanem, czyli mną, to będę ci wydawał głupie rozkazy. A wtedy zginiesz. A jeśli ktoś przejmie władzę nad tobą, to będziesz tylko głupio wykonywał rozkazy. A wtedy po prostu ty zginiesz.

JASIEK: Nie chcę ginąć.

NAJLEPSZY KOLEGA: To pamiętaj, nigdy, ale to nigdy nie daj po sobie poznać, że jakkolwiek kosmita jest czymś więcej niż wrogiem. Możesz go wziąć do niewoli, ale znacznie lepsze jest powolne przypiekanie, tortury, znęcanie i wydostawanie tajnych informacji.

JASIEK: Tak jest.

NAJLEPSZY KOLEGA: Możesz też pociągnąć mu od razu z lasera.

JASIEK: Tak jest.

NAJLEPSZY KOLEGA: I spalić mu dom.

JASIEK: Yeah.

NAJLEPSZY KOLEGA: I zatrudnić do wykonywania najcięższych prac za grosze albo nawet lepiej – bez grosza.

JASIEK: Mam nawet pomysł. Pranie skarpetek.

JASIEK I NAJLEPSZY KOLEGA RAZEM: Fuuuuj.

NAJLEPSZY KOLEGA: I pamiętaj, to twoja jedyna szansa na awans i zdobycie tytułu męznego i walecznego bohatera międzygwiazdnej floty.

JASIEK: Wiadomo.

NAJLEPSZY KOLEGA: No to włącz, a ja przyjrę się planecie i zorganizuję nam coś do jedzenia. Muszę znaleźć nasze gwiazdne pigułki o smaku chipsów.

JASIEK: Ja bym zjadł coś konkretnego. Mogę prosić o gwiazdne pigułki o smaku makaronu z sosem pomidorowym?

NAJLEPSZY KOLEGA: Jak wykonasz zadanie, to dostaniesz gwiazdne pigułki o smaku, jakim sobie tylko chcesz.

JASIEK: Tak jest!

NAJLEPSZY KOLEGA: Powodzenia. Pamiętaj, nigdy nie daj przejąć nad sobą kontroli. Nie ma nic bardziej podstępnego niż kosmici.

JASIEK: Nigdy. Przyniosę ci jego czułki.

NAJLEPSZY KOLEGA: Zrobimy sobie z nich anteny do krótkofalówek.

JASIEK: Nadaję do bazy: rozpoczynam badanie terenu. Kiedyś prawdopodobnie zamieszkiwała go nieznana mi jeszcze i, mam nadzieję, że tak pozostanie, forma życia. Papierki po cukierkach świadczą o żartoczności tej rasy. Panuje cisza. W tym miejscu dziwnie pachnie. Moja latarka mruga, boję się, że wyczerpią się baterie. Papierki od cukierków wydają się prowadzić do następnego pomieszczenia. Zaczynam je zbierać. Jeden. Drugi. Trzeci. Dwunasty. Piętnasty. Dwudziesty czwarty. Nie. Dwudziesty piąty. Pomyliłem się. Nie mogę być taki nieuważny. Kosmici łatwo przejęliby nade mną kontrolę. Policzę papierki w bazie. Kolejny papierek. Kolejny. AAAAAAA!

KOSMITKA: Posprzątałeś!

JASIEK: Poddaj się, bo będę musiał cię zdeintegrować.

KOSMITKA: Nie wiem, co to znaczy.

JASIEK: Uff. Kosmici nie odkryli jeszcze dezintegratorów. Ale być może mają inną broń. Albo co gorsza – tajne moce.

KOSMITKA: Rozmawiasz ze mną, czy mówisz do siebie?

JASIEK: Jeszcze tego by brakowało, żebym z tobą rozmawiał. Od razu przejmiesz nade mną kontrolę. Znam te kosmiczne metody. To są znane na Ziemi strategie – nie ze mną te numery, kosmito!

KOSMITKA: Masz bardzo ładny skafander.

JASIEK: Naprawdę, podoba ci się? A w ogóle co cię obchodzi mój skafander, skoro zaraz zginiesz?

KOSMITKA: Jak masz na imię?

JASIEK: Jasiek. Zapamiętaj to imię, bo to jest imię twojego poskromiciela i niszczyciela.

KOSMITKA: Nie musisz być taki niemiły.



JASIEK: To się poddaj albo giń, nie mam czasu, muszę jeszcze coś zniszczyć.

KOSMITKA: Na razie zniszczyłeś bałagan, który tu miałam. Jakoś nie mam nigdy czasu posprzątać. Wiesz, jakby mnie ktoś odwiedzał, to jeszcze, a tak to nie.

JASIEK: Do bazy: znalazłem obcą formę życia. Wygląda jak człowiek. Podejrzewam, że jest to kosmita przebrany za człowieka. Albo co gorsza – kosmita przebrany za człowieka przebranego za kosmitę przebranego za człowieka.

KOSMITKA: Wydajesz się całkiem inteligentny.

JASIEK: A ty się wydajesz wyjątkowo podstępna. Chcesz uspić moją czujność?

KOSMITKA: Nie, chcę się z tobą bawić.

JASIEK: Chcesz się mną bawić? Do bazy: kosmici znęcają się nad swoimi jeńcami. Używają ich jako zabawek. Obawiam się przerobienia na klocki, jeżdżenia na mnie albo co gorsza – przerobienia na puchatego misia.

KOSMITKA: A w co się lubisz bawić?

JASIEK: Ja się nie bawię, ja ratuję galaktykę. Ostatnie życzenie?

KOSMITKA: Uśmiechnij się.

JASIEK: Ha, ha, ha.

KOSMITKA: Nie no, tak życzliwie.

JASIEK: Nie ma we mnie życzliwości wobec kosmitów. Chcę tylko szybko załatwić ciebie i swoją misję.

KOSMITKA: Chcesz mnie zniszczyć?

JASIEK: No jasne, i tak za długo z tobą gadam. Dobra. Ładuję dezintegrator. Koniec z tobą.

KOSMITKA: Przecież nic ci nie zrobiłam. Myślałam, że przyszedłeś, bo chciałeś, żebyśmy się razem bawili. Nie sprzątałbyś, gdybyś nie chciał.

JASIEK: Naiwni, ciemni kosmici. No, dobra. Pora na ciebie.

Kosmitka płacze.

JASIEK: Do bazy: kosmitka wylewa z oczu duże ilości prawdopodobnie żrącego płynu. Szczypią mnie od niego oczy i przechodzi mi ochota na wypełnienie misji. Nie wiem, jak sobie poradzić. Natychmiast przyslijcie posiłki. Powtarzam. Natychmiast przyslijcie...

Kosmitka przytula się do Jaśka i wypłakuje mu się w ramię.

JASIEK: Zostałem skażony. Zostałem skażony. Potrzebna natychmiastowa kwarantanna. Straciłem dezintegrator. Powtarzam....

KOSMITKA: Teraz jest mi smutno. Jak musisz mnie dezintegrować, to proszę, ale nie mów, że jestem naiwna i ciemna, dobra?

JASIEK: I tak zgubiłem dezintegrator. Nie będę mówił już, że jesteś ciemna.

KOSMITKA: Dziękuję.

Kosmitka przestaje płakać.

JASIEK: Do bazy: kiedy obiecuje się coś kosmitom, przestają wydzielać żrącą ciecz.

KOSMITKA: To fajnie, że już się pogodziliśmy.

JASIEK: Fajnie, niefajnie, po prostu wezmę cię do niewoli.

KOSMITKA: Nie, proszę. Nie bierz mnie do niewoli. Możesz się ze mną zakolegować, wtedy pójde z tobą, jeśli chcesz, ale nie bierz mnie do niewoli.

Kosmitka płacze jeszcze bardziej.

JASIEK: No, już.... Przestań to robić, bo nawet kwarantanna mi nie pomoże. Już i tak jestem strasznie skażony.

KOSMITKA: No to zrób coś, żeby nie musiała płakać.

JASIEK: No ale co, myślałem, że jak cię zdeintegruję, to przestaniesz cokolwiek.

KOSMITKA: Pewnie tak, ale tego nie zrobisz.

Kosmitka patrzy na niego zapłakanyimi oczami. Jasiek nie wie, co z tym zrobić, najchętniej zakleiłby jej oczy srebrną taśmą klejącą, którą tata się dziury w statku kosmicznym, żeby nie przeciekał, ale nie ma jej akurat pod ręką. Jasiek sam nie wie dlaczego, ale przytula kosmitkę, chociaż nigdy wcześniej nie miał potrzeby przytulania kogokolwiek. A jeśli by miał, to na pewno bałby się, że przytulona osoba wbije mu w plecy szpikulec z marsjańskiego krzemienia.

JASIEK: O-ou, co ja narobiłem? Do bazy: chyba skażenie dosięga mojego umysłu. Zaczynam się dziwnie zachowywać i mieć halucynacje.

Pojawia się PAN OBCIACH.

PAN OBCIACH: O boooże, jaka siara, nie mogę, czy ty widzisz mały niedoświadczony człowieku, w co się pakujesz, to jest przecież kosmitka, a nie bukiecik niezapominajek. To się nadaje do szybkiego rozprawienia się, a nie do jakichś podejrzanych czynności zatykających nieszczelne kanaliki wokół oczu. Panie Janie, bo mogę się chyba zwracać do pana jak do poważnego człowieka, przecież ma pan już swoje lata, które można policzyć na palcach aż dwóch rąk. To nie wypada, żeby wypadki chodziły po ludziach i pozwalały im przylegać do ciał kosmitek, ryzykując tym samym epidemię albo, co gorsza, jakieś inne, nieznanne jeszcze ludzkości niebezpieczeństwo. Więc proszę pana, niech pan weźmie te ręce odłożyć na bok i nie mizia nimi tego kosmicznego nie-wiadomo-czego, bo naprawdę, lepiej będzie dla ciebie odciąć sobie te ręce i z odciętymi paradować po naszej matce Ziemi, niż wykorzystywać je do celów, które w każdym, kto patrzy, wywołują zaniepokojenie. Ba. Zdziwienie. Ba. Obrzydzenie. Ba. Odrzucenie. Ba. Zagrożenie. Ba. Poczucie siary. Ba. Lekceważenie. Ba. Bardzo mnie zraniłeś, Jan, bardzo.

KOSMITKA: Ale miło.

JASIEK: No, dobra, dobra, miło miłym, ale pora do niewoli. Okazałem ci już i tak za dużo łaski. Ileż można? Pakuj się.

KOSMITKA: Pakuj się? Przecież ja nic nie mam. Parę cukierków.

JASIEK: Tym lepiej. Szybciej pójdzie.

KOSMITKA: Czyli nie zostaniesz tu ze mną?

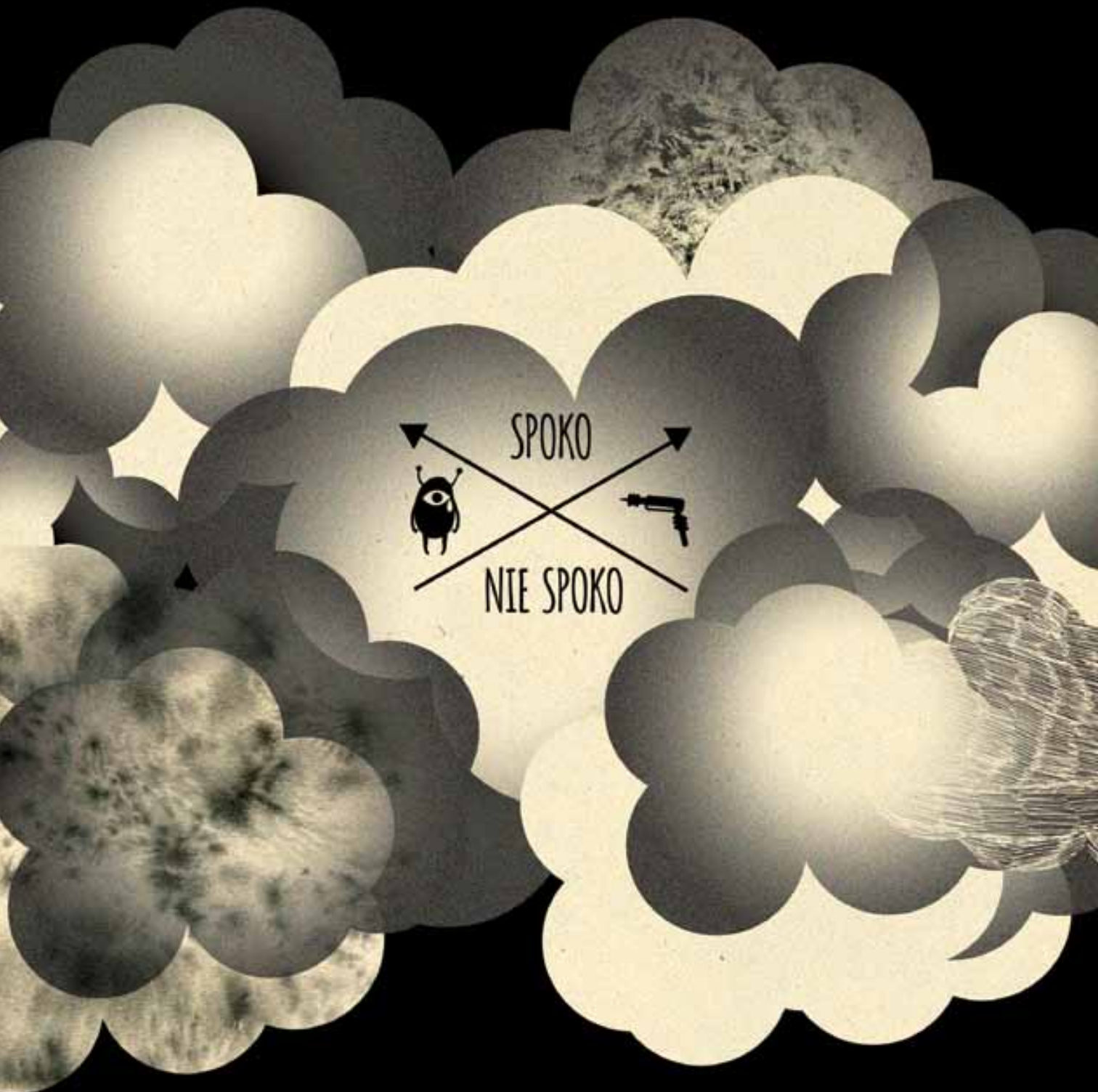
JASIEK: Chyba cię dopadł kosmiczny wyżeracz mózgow.

KOSMITKA: Szkoda, myślałam, że nie będę już siedzieć za zamkniętymi drzwiami i będę mogła sobie z kimś przynajmniej pogadać.

JASIEK: Jak będziesz w niewoli, to czasem mogę przyjść tobą gardzić.

KOSMITKA: Nie wiem, co masz na myśli, ale jak przyjdiesz, będzie mi miło.





JASIEK: Będę tobą tak gardził, że nie otrząsniesz się z mojej pogardy ani na minutę i będziesz zawsze pamiętać o swoim pogromcy.

KOSMITKA: Co to jest pogromca?

JASIEK: Pogromca, poskromiciel, zdobywca, zwycięzca, hegemon, satrapa, niszczyciel. Wszystko to co, można dopisać po imieniu Conan. A przy okazji to oznacza, że ja jestem na górze, a ty na dole i że moja rasa wygrała z twoją rasą, że moje sprawy będą teraz twoimi sprawami, bo będziesz musiała zbierać ziemskie ziemniaki i obierać je po kres swoich dni. Ha, ha, ha.

KOSMITKA: Chcesz mi powiedzieć, że jesteś zły?

JASIEK: Oczywiście, że nie. Chcę ci powiedzieć, że ty jesteś zła. I przegrasz. Jak to zło.

KOSMITKA: W takim razie, proszę, zaprowadź mnie już do tego lochu i ziemskich ziemniaków. Nie wiem, co zrobiłam złego, ale dobrze. Poddaję się.

JASIEK: Do bazy: prowadzę kosmitkę. Jest w niewoli. Będzie obierać ziemniaki. Zło zostało pokonane. Dobro zwyciężyło. Hura. Fuuuj, ale mnie zmoczyła i obślimptała. Będę musiał poddać się kwarantannie. Do bazy: przygotować kwarantannę.

KWARANTANNA

PAN OBCIACH: Raz-dwa, raz-dwa. Kwarantanna czeka. Co to może być ta kwarantanna? Dziwne słowo. Ale nie wiedzieć, co znaczy to... no przecież wiadomo. Straszna siara i wielki obciach. Kwarantanna to znaczy, że trzeba siedzieć samemu w jednym miejscu, bo można roznosić zarazki. Na przykład. Jak się ma grypę, to się nie idzie tarzać z kolegami w trawie, bo można kolegów zarazić bardzo nieprzyjemnym wirusem. A kolega zarażony nieprzyjemnym wirusem na pewno nie będzie nam wdzięczny. Dlatego pakujemy się do wyra i czekamy na lepsze czasy. Jasiek na przykład dał się bezmyślnie obślimptać. Jego sprawa. Ale jeśli te wszystkie płyny z oczu kosmitki są trujące, to kapitan statku nie wybaczyłby mu tego nigdy. Rozumiecie, już o co chodzi, hm?

NAJLEPSZY KOLEGA: Słuchaj, alienie, wszystko widziałem na moim protodynamowizjerze. Obserwowałem was na wylot.

KOSMITKA: O co ci chodzi, człowieku? Nie wiem, o co wam chodzi, mieszkałam sobie tylko na mojej planecie, zrobiłam wam coś? Jadłam sobie cukierki, to was tak denerwuje, że jestem smutna i robi mi się lepiej, jak jem cukierki? Tak mam.

NAJLEPSZY KOLEGA: Obślimptałaś Jaśka. Musi teraz przechodzić kwarantannę.

KOSMITKA: No i bardzo mi przykro.

NAJLEPSZY KOLEGA: Akurat.

KOSMITKA: Akurat tak, Jasiek jest bardzo fajny.

NAJLEPSZY KOLEGA: Ach tak, Jasiek jest bardzo fajny. Co chcesz przez to powiedzieć, ty mały obcy pokurczu? Zmieniłaś mu mózg w kalarepę? O nie, straciłem przez to już tylu wspaniałych wojowniczych przyjaciół. Ich kalarepy nie potrafiły myśleć tak szybko jak mózgi. Na początku nie czułem różnicy, ale potem musieliśmy się rozstać. Nie pozwolę ci zrobić tego z Jaśkiem. To za każdym razem tak bardzo bolało. Oczywiście przez cztery sekundy, nie dłużej. Prawdziwy mężczyzna nie czuje bólu dłużej niż cztery sekundy.

KOSMITKA: Wow, ale ty jesteś twardy i nieustępliwy. Wow, wow. Bohaterskość taka bohaterska, mięśnie takie mięskie, koledzy tacy ważni.

NAJLEPSZY KOLEGA: Uważaj sobie.

KOSMITKA: I tak jestem w niewoli, więc mogę mówić, co mi się tylko podoba. Powiedziałam. Jasiek jest fajny, a ty się lecz.

NAJLEPSZY KOLEGA: Jasiak może i być dla ciebie przez chwilę fajny, ale właśnie przechodzi kwarantannę i wróci z niej mądrzejszy i lepszy i bez kalarepy zamiast mózgu.

KOSMITKA: A zamiast serca?

NAJLEPSZY KOLEGA: Zamiast czego?

KOSMITKA: Niczego. Nie zrozumiesz.

NAJLEPSZY KOLEGA: Ja czegoś nie rozumiem?

KOSMITKA: Niczego nie zrozumiesz.

DROGA POWROTNA DO BAZY

NAJLEPSZY KOLEGA: Dziennik wyprawy: Jasiak spisał się całkiem nieźle, przyprowadził kosmitkę na statek i zamknął w przygotowanych przeze mnie małych lochach. Nie ma nic lepszego niż małe lochy. Duże lochy to za dużo komfortu. Teraz będziemy mogli mówić kosmitce, co ma robić. Najlepsze, co można w życiu robić, to mówić kosmitce, co ma robić. Nie żeby sama nie wiedziała, co ma robić, pewnie wie. Ale to nie są interesujące rzeczy. Kosmici są inni niż Ziemiańskie. Skoro są inni, to znaczy, że nie wiadomo, jacy tak naprawdę są. Co innego ludzie, o nich wiadomo, jacy są, bo są tacy sami. Gdyby kosmitka była taka sama, to byłaby spoko. Ale kosmitka nie może być taka sama, bo jest kosmitką. Czyli nie może być spoko. A więc. Skoro już wiemy, że nie jest spoko, co wiedzieliśmy już wcześniej, no bo przecież to wiadomo, no bo czy ktoś widział kiedyś kosmitę, który byłby lepszy niż człowiek, no halo, no to nie ma potrzeby, żeby wykonywała jakieś dla niej spoko, a dla nas nie spoko czynności, jak może wykonywać czynności dla nas spoko, a dla niej nie, to co nas to w końcu, do jasnej Anielki, obchodzi czy spoko?

JASIEK: Dziennik wyprawy: kosmici zostali opanowani. Jestem dumny jak Kim Dzong Un po obejrzeniu wiadomości. Kiedy świat zostaje uratowany i każdy ma swoje miejsce, to mam poczucie dobrze wykonanej roboty. Najlepszy kolega kapitan nauczył mnie tego. Kiedy człowiek jest człowiekiem, kosmita kosmitą, a kamień kamieniem, wtedy świat jest spoko.

Kiedy człowiek jest kamieniem, kamień kosmitą, a kosmita człowiekiem, to już zupełnie nie wiesz, jak z kim rozmawiać, czyli pewnie nie warto w ogóle. Czyli nie spoko. Spoko i nie spoko to dwie najważniejsze dla nas rzeczy. To my decydujemy o tym, co jest spoko, i nikt nam nie będzie mówił, co jest spoko. Mówimy też, co nie jest spoko i tego właśnie nikt nie będzie robił, a nawet nie będzie o tym myślał, bo to przecież nie jest spoko. Każdy to powie, że bycie kosmitką nie jest spoko. No, teraz to już na pewno nie jest spoko. Siedzenie w małym lochu nie może być spoko. No i sami powiedzcie, czy ktoś, kto siedzi w małym lochu – co nie jest spoko – może być spoko?

KOSMITKA: Dziennik wyprawy w nieznaną kraj: ułożyłam piosenkę rozpaczy. Ta piosenka jest inspirowana kosmicznymi uczuciami, takimi jak nieskończoność, samotność i niezrozumienie. Melodię napisała Muzyka Sfer, bardzo utalentowana. Śpiewam ją już trzeci dzień. Niedługo zostanę kosmiczną wokalistką, ale będzie to kariera oparta na cierpieniu.

O
O losie
O losie międzyplanetarny
O jak przeklęty
O jak mroczny
O jaki ciężki
O
O gdzie jest
O gdzie jest pole dziur czarnych
O jakich wydętych
O jakich żartoczących
O jakich prędkich
O
O niech to
O niech to czarna dziura
O niech to pochłonie

O kiedy tylko
O kiedy się pojawi dam nura
O – prosto do niej.

PAN OBCIACH: Ja rozumiem, że kosmitce jest źle. Też by mi było źle, jakbym był kosmitką. To w końcu niezbyt szczęśliwy zbieg okoliczności, a przede wszystkim straszny obciach. Ale największy obciach, jaki się wydarzył w trakcie tej podróży, został ukryty przed wami. Powiem wam o tym, chociaż nie powinienem, ale przecież robię to przede wszystkim po to, żebyście nie lubili kosmitki. No bo po co ją lubić, skoro i tak przegra. Jak ktoś całe życie siedzi sam w jaskini, je cukierki i płacze albo wyje jakieś przyśpiewki, no to ja was przepraszam, ale po pierwsze, co za siara, a po drugie, czy taki człowiek jest stworzony do wygrywania? Odpowiedź jest oczywista i mam nadzieję, że to już wiecie. Ale, ale – Jasiak podczas tego lotu zrobił coś, czego bardzo się wstydzi. Jestem tego pewien, bo napakowałem go po brzegi poczuciem wstydu i obciachu. Tak, że już nigdy tego nie robi. Nocą, drugiego dnia lotu, zakradł się do celi kosmitki i zamiast nią gardzić, albo chociaż lekceważyć, poczęstował ją cukierkiem. PO-CZĘ-STO-WAŁ! Tu-du-du-duuuuum.

Nie mogę powiedzieć, co działo się dalej, bo są to rzeczy, których w ogóle nie powinno się poruszać. Takie zabawy można sobie urządzać może w innych krajach, ja nie wiem. Na pewno nie w tym. No i karą za takie zachowanie jest wstyd. Ciężki wstyd. Wstyd i hańba. Wstyd i sromota. Nie znacie słowa sromota? To sobie wyobraźcie taki wstyd, tylko jeszcze większy, i to jest właśnie sromota. Muchomor sromotnikowy nazywa się tak dlatego, że mu wstyd, że jest trujący. Dziękuję za uwagę.

BLIŻEJ BAZY

NAJLEPSZY KOLEGA: Wydaje mi się, że kosmitka nie jest jeszcze wystarczająco pogiębiona.

JASIEK: Naprawdę? Przecież doglądałem i gnębiłem ją nawet trochę osobiście.

NAJLEPSZY KOLEGA: Tak?

JASIEK: Ależ oczywiście, że tak.

NAJLEPSZY KOLEGA: To dlaczego widziałem ostatnio, że patrzy na ciebie z wdzięcznością?

JASIEK: Z czym?

NAJLEPSZY KOLEGA: Z wdzięcznością. Jakbyś zrobił dla niej coś miłego.

JASIEK: Po prostu może tego dnia gnębiłem ją trochę delikatniej niż zwykle.

NAJLEPSZY KOLEGA: No to chyba najwyższy czas, żebyś wrócił do dawnego poziomu gnębienia. Już miałem zarekomendować cię do awansu, ale widzę, że nieprędko, oj nieprędko, to się stanie.

JASIEK: Nie no, będę gnębił.

NAJLEPSZY KOLEGA: A jak do tej pory ją gnębiłeś?

JASIEK: No, przychodziłem i patrzyłem jej w oczy.

NAJLEPSZY KOLEGA: I?

JASIEK: No i tyle, mam chyba przerażający wzrok.

NAJLEPSZY KOLEGA: Jak chcesz przerazić tchórzofretkę, to tak.

JASIEK: Kapitanie, to jest mobbing.

NAJLEPSZY KOLEGA: Nie znam takiego słowa i tobie też radzę.

JASIEK: Raz, jak przyszedłem, to kazałem jej umyć jednorazowy kubek, z którego piłem.

NAJLEPSZY KOLEGA: Mam nadzieję, że jak tylko go umyła, to demonstracyjnie go wyrzucisz?



JASIEK: Nie no, to by było potwornie wredne.

NAJLEPSZY KOLEGA: No właśnie!

JASIEK: Właściwie, to ona go nie umyła, tylko powiedziała, że mam przecież dwie rączki i że mogę to zrobić sam. A ja jestem logicznie myślącym człowiekiem i przyznałem jej rację. No i umyłem ten kubek, a co tam...

NAJLEPSZY KOLEGA: Umyłeś sobie kubek SAM???

JASIEK: No, sekundę mi to zajęło. Nawet się nie zmęczyłem.

NAJLEPSZY KOLEGA: O losie i wielki kosmosie! Od tylu setek lat prowadzimy wojnę z kosmitami, od stuleci kolonizujemy ich i zdobywamy ich terytoria, bierzemy do niewoli i przesładujemy. Od stuleci zaprzęgamy ich do prac, których nie chce nam się wykonywać. Odrabiają za nas zadania bojowe, myją naczynia, piorą nam skafandry w księżycowych strumieniach, pakują nam do saszetek nasze posiłki w tabletkach, polerują nam kadłub, łąatają buty i są na każde zawołanie... a TY, REKRUCIE, TY, TAK WŁAŚNIE TY – pozwalasz sobie na to, żeby samemu umyć kubek?

JASIEK: Przepraszam.

NAJLEPSZY KOLEGA: Nie przepraszam, tylko będzie reprimenda.

JASIEK: Co będzie?

NAJLEPSZY KOLEGA: Nagana z karą. Przerąbane.

JASIEK: Mam przerąbane za umycie kubka?

NAJLEPSZY KOLEGA: Tak, masz przerąbane najbardziej, jak się da. Spędzisz dzisiejszą noc w lochu z kosmitką.

JASIEK: O nie, a jeśli ona zacznie znowu wydzielać żrące substancje?

NAJLEPSZY KOLEGA: Radź sobie. Do lochu, stary, przykro mi, nie musiałbym tego robić, gdybyś był mądrzejszy. Jesteś tej nocy jak kosmita. Nawet jak kosmitka. Fuuuuuuj. Spadaj do lochu. Możesz się sam zamknąć. A klucz rzuć jak najdalej, żebyś nie mógł uciec. Przyjdę po niego potem.

JASIEK: Tak jest. Ale to najbardziej przerażone „tak jest”, jakie kiedykolwiek wypowiedziałem. A jeśli zostaną skażony?

NAJLEPSZY KOLEGA: To mnie niestety nie może interesować. Przykro mi, John. Zawsze byłeś niezły, ale teraz byłeś zły.

JASIEK: Idę. Do lochu. Co zrobić? A może jednak nie muszę iść do lochu? Jesteśmy przecież kolegami.

NAJLEPSZY KOLEGA: Ale ja jestem twoim dowódcą. Przykro mi, dowódca musi się kierować rozsądkiem.

JASIEK: A jak nie pójdę?

NAJLEPSZY KOLEGA: Wzywam szwadron robotów więziennych. Odprowadzić szeregowego Jaśka do małego lochu i zamknąć z kosmitką.

JASIEK: Ale przecież jestem młodszym oficerem...

NAJLEPSZY KOLEGA: Właśnie cię zdegradowałem za stawianie oporu.

JASIEK: Ale do szeregowca? No chłopie...

NAJLEPSZY KOLEGA: Chłopi to byli na Ziemi i orali pole, zanim nastały czasy międzygwiazdnej floty. Nie mam czasu z tobą gadać, muszę zniszczyć jakąś planetoidę.

JESZCZE BLIŻEJ BAZY. W MAŁYM LOCHU.

JASIEK: Cześć. Teraz muszę z tobą siedzieć jeden dzień.

KOSMITKA: Fajnych masz kolegów.

JASIEK: Nie no, nawaliłem. Umyłem kubek.

KOSMITKA: Pomogłeś mi. To bardzo miło.

JASIEK: Miło?

KOSMITKA: Tak, moje siedzenie w lochu stało się na chwilę mniej upokarzające.

JASIEK: Mniej upokarzające czyli jakie?

KOSMITKA: Czyli że czułam się prawie jak człowiek, a nie jak kosmitka.

JASIEK: Wow, to fajnie się musiałaś czuć. Dużo lepiej być człowiekiem niż kosmitką.

KOSMITKA: Ja tam chcę być kosmitką. Ale potraktowałeś mnie jak człowieka.

JASIEK: Hmm. Kapitan właśnie za to mnie zamknął w lochu.

KOSMITKA: Bo kapitanowi wydaje się, że jak będzie głośno krzyczał i zabraniał innym mówić, to będzie bardziej spoko. Ale powiem ci w tajemnicy – nie będzie.

JASIEK: Kapitan jest spoko.

KOSMITKA: Ale cię wsadził ze mną do lochu. Mnie to tam nie przeszkadza, ale dla ciebie to musi być nie do zniesienia.

JASIEK: Nie no, nawet jakoś to znoszę.

KOSMITKA: Ciężko, prawda?

JASIEK: Nie no, właściwie to co bym mógł robić? Musiałbym cały czas wykonywać rozkazy, a to czasem jest męczące. A tak to posiedzimy, pogadamy.

KOSMITKA: Nie powinieneś być dla mnie trochę wredniejszy? Przedłuży ci się odsiadka.

JASIEK: Nie mam już siły. Teraz jestem tylko nędznym szeregowcem. To chyba jeszcze gorzej niż bycie kosmitką. Ty przynajmniej jesteś potężnym wrogiem.

KOSMITKA: Ale ja nie jestem waszym wrogiem.

JASIEK: Wszyscy wiedzą, że jesteś, a jak wszyscy wiedzą, że jesteś, to znaczy, że jesteś.

KOSMITKA: A co robi wróg?

JASIEK: No, jest wrogi. Czyha. Knuje. Jest podstępny. Wydziela żrące substancje. Udaje fajnego, żeby zdobyć zaufanie, a potem atakuje znienacka. Jest wyrachowany i ma tylko jeden plan. Zaplanowanie nade mną i przejęcie nade mną kontroli.

KOSMITKA: Mhm. A co wrogowie robią w tym celu?

JASIEK: No, ciężko powiedzieć, bo zawsze ich zwalczaliśmy, zanim zdążyli cokolwiek zrobić. Właściwie to i tak jesteś niezła, zdążyłaś się odezwać.

KOSMITKA: Och, ile miałam szczęścia.

JASIEK: No, żebyś wiedziała.





KOSMITKA: A może to dzięki tobie, kapitanie Jaśku?

JASIEK: Chyba szeregowy.

KOSMITKA: Właśnie że kapitanie. To była twoja decyzja, żeby mi pozwolić mówić. I żeby mi pomóc. I żeby posprzątać moją kryjówkę. I żeby ostatecznie o mnie trochę zadbać.

JASIEK: Teraz to już przeginasz troszeczkę.

KOSMITKA: No a nie?

JASIEK: No jasne, że nie. Nie całkiem. A może trochę. No bo w końcu, kurczę blade. Od początku mi się wydawało, że jesteś spoko. Ale przecież jesteś kosmitką. No to wiadomo, że nie możesz być tak całkiem spoko.

KOSMITKA: Mogę być tylko trochę spoko?

JASIEK: No tak naprawdę, to według zasad, to nie możesz być w ogóle.

KOSMITKA: Bo co?

JASIEK: Bo takie są zasady.

KOSMITKA: No, to jak masz takie zasady, to sobie może znaleźć inny loch.

JASIEK: No, takie mam, tak się nauczyłem od kapitana, to tak wiem i tak mam. No i co?

KOSMITKA: No i proszę, ja się przecież nie narzucam.

JASIEK: Teraz to już jesteś wredna. Wiedziałem. To był podstęp i zaczniesz zaraz atak.

KOSMITKA: Oczywiście, że zacznę. Od początku siedziałam w tej norze, pałaszując cukierki ze smutku i opuszczenia, żeby jakiś frajer wbił mi się na chatę i żebym mogła go przy tej okazji zniszczyć, aż po samo serce.

JASIEK: Nazywasz mnie frajerem?

KOSMITKA: Ty jednak masz jakiś kompleks.

JASIEK: Ja mam kompleks?

KOSMITKA: No, akurat teraz mówimy o tobie.

JASIEK: No i co cię obchodzą moje słabe strony, nie będę o tym z tobą rozmawiał. Im więcej ci mówię, tym więcej wredności z ciebie wyłazi każdym porą twojej kosmicznej skóry. Przegięłaś.

KOSMITKA: Nie.

JASIEK: Przegięłaś na maksa.

KOSMITKA: Nie.

JASIEK: Przegięłaś i teraz już wiem na pewno, że nie było warto się z tobą zadawać.

KOSMITKA: Nie.

JASIEK: Nie było warto, czy nieprawda, że nie było warto?

KOSMITKA: I tak cię to nie obchodzi.

JASIEK: Masz rację. I tak mnie to nie obchodzi.

KOSMITKA: I będziemy tak tu siedzieć teraz?

JASIEK: Oczywiście, że tak. Mnie się nie nudzi.

KOSMITKA: Pffff.

JASIEK: Też tak umiem. Pffff. Myślisz, że tylko kosmici potrafią robić pffff?

KOSMITKA: Cicho bądź.

JASIEK: Sama bądź cicho.

Są cicho. W totalnym obrażeniu. Milczenie przeciąga się w nieskończoność. Mija pół godziny.

JASIEK: Ekhm.

KOSMITKA: Khy, khy.

Próba porozumienia w języku plutońskich kaszlaków nie przyniosła rezultatu być może dlatego, że żadne z rozmówców nie znało tego języka. Rozpoczyna się druga godzina milczenia.

KOSMITKA: E... Eeeeeech.

JASIEK: Oooch.

Również nieśmiałe zagadywanki znane wszystkim mieszkańcom obu księżyców Marsa nie przyniosły rezultatu. Potrzeba było kolejnych pięciu kwadransów. Czyli pięć razy piętnaście minut, czyli siedemdziesiąt pięć minut, czyli godzina i piętnaście minut.

JASIEK: Zieeeeeew.

KOSMITKA: Z-i-eee-eee-eeeeew.

Zwyczajne godowe, czyli takie, które prowadzą do pogodzenia, wzięte wprost z planety Tatoonie nie zostały właściwie zrozumiane. Przeciwnie, oboje rozmówcy poczuli się ignorowani i każdemu z nich zaczęło się wydawać, że jest najnudniejszą osobą we wszechświecie. Jednak nie minęło dziesięć minut, kiedy nagle...

KIEDY NAGLE...

NAJLEPSZY KOLEGA: Przed nami niezidentyfikowane planetoidy, ster na lewo, powtarzam, ster na lewo. Jesteśmy zagrożeni zderzeniem! Szeregowy Jasiek, powtarzam, ster na lewo. Nie poradzę sobie sam z tak nowoczesnym statkiem kosmicznym, to cud techniki, ale zaprogramowany na dwóch pilotów. Jasiek! Będę musiał wyciągnąć konsekwencje. Zdegraduję cię do najniższego stopnia czystości pokładu!

PAN OBCIACH: Nie chciałbym się wtrącać, ale Jasiek przebywa obecnie w małym lochu. Sam go pan tam zamknął, kapitanie.

NAJLEPSZY KOLEGA: Faktycznie. W takim razie już po nas.

Jedna z planetoid uderza w statek.

NAJLEPSZY KOLEGA: O, nie! Dostaliśmy w lewy silnik. Zaraz się rozbijemy. Przygotować awaryjne lądowanie. Tak jest, przygotowuję. Awaryjnie lądujemy. Tak jest. Lądujemy. Dlaczego wszystko muszę robić za dwóch?

PAN OBCIACH: Nie chcę się wtrącać, ale to logiczne, że jak zamknął pan Jaśka w małym lochu, to może mu być ciężko sterować statkiem.

NAJLEPSZY KOLEGA: Rany, ale obciach, ale siara. Jak mogłem wydać tak głupi rozkaz?

Kolejna planetoida uderza w statek.

NAJLEPSZY KOLEGA: No i przez mój głupi rozkaz właśnie dostaliśmy w bok kadłuba. Dokładnie tam, gdzie mieści się mały loch. Prawdopodobnie właśnie szeregowy Jasiek poległ w walce. Cześć jego pamięci, a za chwilę pewnie też mojej. Żegnaj, okrutny świecie...

Tymczasem w małym lochu.

KOSMITKA: Planetoida uszkodziła kadłub. Możemy wydostać się z więzienia.

JASIEK: Proszę, uciekaj, nie będę cię zatrzymywał. Zginę sobie marnie.

KOSMITKA: Przestań joczczyć. Statek nie trzyma się prosto, na pewno jest uszkodzony. No, ale tak to jest, jak się samemu prowadzi tak dużą maszynę. Spróbuję to naprawić.

JASIEK: Ta, jasne.

KOSMITKA: Założysz się?

JASIEK: Przygotowuję się na najgorsze, to nie jest moment na zakłady. Ej, nie zostawiaj mnie tu samego.

Tymczasem w kabinie kapitana.

NAJLEPSZY KOLEGA: Ktoś opuszcza statek przez dziurę w kadłubie. To kosmitka. Na pewno zniszczyła już szeregowego Jaśka. Jestem zgubiony. Idzie wzdłuż kadłuba. W stronę mojej kabiny. Na pewno chce się zemścić. Co ja narobiłem?! Trzeba było omijać planetę LV-240, wiedziałem, że jeśli są na niej zamknięte drzwi, to nie należy ich otwierać. Gdzie się podziała moja kapitańska intuicja? Składam dymisję. Przygotować kapsułę ratunkową.

PAN OBCIACH: Nie chcę się wtrącać, ale zazwyczaj, kiedy dzieje się coś niedobrego, kapitan schodzi ze statku ostatni. Takie są zasady. W przeciwnym razie naraża się na obciach.

NAJLEPSZY KOLEGA: Kosmitka idzie w stronę silnika, zupełnie się nie boi. Na pewno chce go zepsuć jeszcze bardziej. Gdzie moja kapsuła? Dotarła do silnika. To już na pewno moje ostatnie chwile.

Silnik zaczyna pracować prawidłowo.

NAJLEPSZY KOLEGA: Niemożliwe. Silnik się naprawił.

Do kabiny wchodzi kosmitka.

KOSMITKA: Nie się naprawił, tylko ja naprawiłam.

NAJLEPSZY KOLEGA: Ale jak to?

KOSMITKA: Tak to. Wracamy.

NAJLEPSZY KOLEGA: Gdzie wracamy. Jakie wracamy?

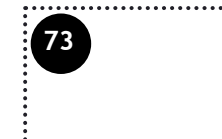
KOSMITKA: Do mnie do domu wracamy. Nie lecę z wami. Przykro mi, chłopaki, ale zupełnie nie umiecie latać, nie czułabym się z wami bezpiecznie.

NAJLEPSZY KOLEGA: Umiesz latać?

KOSMITKA: Lata praktyki. Zdobyłam mistrzostwo w wyścigach pilotów statków kosmicznych i drugie miejsce w lidze mechaników kosmosu.

Kapitanowi opada szczęka aż do samej ziemi. Próbuje ją podnieść, ale bezskutecznie.

NAJLEPSZY KOLEGA: Też startowałem w tym konkursie...



KOSMITKA: I co, nie poszło? Przykro mi.

Kłopotliwe milczenie.

NAJLEPSZY KOLEGA: A wiesz, bo tak sobie pomyślałem... A nie chciałabyś zostać z nami na statku?

KOSMITKA: Żeby podbijać, uciskać i niszczyć wszystkich kosmitów, którzy jeszcze się uchronili? Dziękuję bardzo.

NAJLEPSZY KOLEGA: Myślałem o zmianie zadania na pomoc potrzebującym cierpiącym kosmitom.

KOSMITKA: Zastanowię się.

Do kabiny wbiega Jasiek.

JASIEK: Kapitanie, kosmitka naprawiła nam...

NAJLEPSZY KOLEGA: Od dzisiaj musisz się zwracać do kosmitki „kapitanie”, pułkowniku Jasiek.

JASIEK: Pułkowniku? To ogromniasty awans! A jaki się zwracać do ciebie?

NAJLEPSZY KOLEGA: Właśnie zdegradowałem się do szeregowca.

PAN OBCIACH: Ale obciach, trzymajcie mnie, bo nie wytrzymam, ale siara. O rany, jaki wstyd, o jaka siara. Błagam, niech mnie ktoś uszczypnie, to nie może być prawda. Co za obciach. O rany.

KOSMITKA: Dziękujemy za opinię. W ogóle nas ona nie interesuje. Jako kapitan anuluję wszystkie stopnie wojskowe. Od tej pory jesteśmy po prostu drużyną niosącą pomoc i ratującą potrzebujących.

NAJLEPSZY KOLEGA: Potrzebujących kosmitów?

KOSMITKA: Nie, potrzebujących wszystkich.

JASIEK I NAJLEPSZY KOLEGA RAZEM: Tak jest!

NAJLEPSZY KOLEGA: A powiedz jeszcze, kiedy się tak nauczyłaś latać i naprawiać silniki?

KOSMITKA: Jak byłem małą dziewczynką, to chciałam zostać mechanikiem. Ale potem postanowiłam zostać pilotem mechanikiem. No i zostałam. Zawsze mnie to kręciło. Jasiek, co się tak patrzysz na mnie dziwnie?

JASIEK: No bo jak już nie jesteśmy wrogami, to pomyślałem sobie, może głupio, ale jednak, może chciałabyś zjeść ze mną gwiazdne pigułki o smaku czegoś dobrego? Ja zapraszam.

KOSMITKA: Bardzo chętnie.

Kosmitka daje Jaškowi buziaka.

PAN OBCIACH: O... ale obcia....

JASIEK, KOSMITKA, NAJLEPSZY KOLEGA: CICHO BĄDŹ!

